

Władysław Floryan

Nad autografem "Poety i natchnienia" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 48/4, 409-422

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW FLORYAN

NAD AUTOGRAFEM „POETY I NATCHNIENIA“
JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedokończony poemat dialogowany, któremu Antoni Małecki nadał tytuł utrwalony przez późniejszą tradycję, budzi zainteresowanie historyka literatury przede wszystkim jako zapowiedź nowego etapu rozwoju. Pisał go Słowacki w pierwszej poł. 1843 r. już jako brat Juliusz, świeżo inkorporowany do Koła Towiańczyków. Wprawdzie gorliwy początkowo współwyznawca rychło znalazł się w obozie secesjonistów i w gwałtownych protestacjach rozrywał niedawne związki z ugrupowaniem Mistrza, wprawione jednak w ruch w kręgu mistycznych spekulacji towianizmu bodźce myślowe wyznaczyły na długie lata zasadniczy kierunek pisarstwu Słowackiego. Rozwijało się ono kolejno jako aprobatywna interpretacja nauki Towiańskiego, jako przeciwstawienie się tej nauce, w końcu jako dążność do uformowania własnego systemu filozoficznego.

Z innych powodów *Poeta i natchnienie* budzi zainteresowanie tekstologa. Intryguje najpierw samo źródło tekstu. W zachowanej spuściźnie rękopiśmiennej Słowackiego uratowała się jedynie brulionowa redakcja poematu; jedynie, ponieważ istniał z pewnością czystopis. Na każdej z 5 kart zdefektowanego już dziś brulionu widoczna jest uwaga: „przepisane“. O tym czystopisie, zaświadczonym własnoręczną notą poety, nic do czasów dzisiejszych nie wiadomo. Może zniszczył go sam Słowacki, a może stał się łupem jakiegoś kolekcjonera pamiątek z grona bliskich przyjaciół poety.

Jako jedyne źródło tekstu *Poety i natchnienia* pozostała więc redakcja brulionowa. Ale nawet to opracowanie pierwotne nie dochowało się do naszych czasów w całości. Z pliku 3 luźnych arkuszy (6 kartek) ktoś oddarł pierwszą kartkę trzeciego arkusza (5 w zespole). Czy jest to jedyne miejsce zdefektowania manuskryptu? Wątpliwość w tym względzie uzasadnia kompozycyjnie nie-

jasna sytuacja w początkowej części utworu i wyraźny już brak zakończenia. Autograf daje tylko w pewnym stopniu odpowiedź na pytanie, czy luźne arkusze w obecnym stanie pokrywają granicę początkową i końcową aktu twórczego.

Tekst notowany u samej góry na pierwszej stronie sprawia wrażenie kontynuacji: nie ma tu konwencjonalnego dla początków obniżenia kolumny ani miejsca na tytuł. Gdy się jednak przypomni, że w redakcjach brulionowych czasem notował Słowacki w podobny sposób motywy pomyślane jako niewątpliwe początki, snucie jakichkolwiek wniosków z samej techniki pisania mogłoby się okazać zawodne. Nie rozstrzygają tego problemu w sposób zdecydowany także elementy treściowe. Początkowe zdania na pierwszej stronie nie formują wyraźnej sytuacji wprowadzającej. Czy zatem zaginął początek?

W próbie rozwikłania tej wątpliwości odwołajmy się do zdania najwybitniejszego znawcy sekretów sztuki Słowackiego. W napisanym na krótko przed śmiercią szkicu¹ o układzie tekstu *Poety i natchnienia* wyjaśnia on, że do zrozumienia sytuacji początkowej w autografie nie jest konieczne jakieś dodatkowe wprowadzenie. W słowach Atessy: „Jestem... ałem uciekła, Bo mię ta dziwna pieśń... w otchłanie niosła“² — owa „dziwna pieśń“ nie musiała być twórczo rozwinięta, „mogła ona — jak przypuszcza Redaktor *Dzieł wszystkich* — być napisana, mogła jednak również być tylko pomyślana“³.

Nasuwa się z kolei pytanie, czy brak zakończenia należy traktować jako przypadek przerwania zamiaru twórczego, czy też jako konsekwencję zatrzymania dalszego ciągu manuskryptu. Obserwacja ostatniej strony autografu zdaje się potwierdzać przypuszczenie pierwsze. Oszczędny zazwyczaj w gospodarzeniu papierem, Słowacki nie dopełnił kolumny na tej stronie — pozostało jeszcze miejsce u dołu na 4 wiersze. Można na tej podstawie przypuścić, że na w. 502 przerwał pracę nad poematem i — być może — więcej do niej nie powrócił. Przypuszczenie takie wydaje się tym bardziej prawdopodobne, że czas pisania *Poety i natchnienia* przypada

¹ Mowa o szkicu Juliusza Kleinerja. Będzie on drukowany w t. 12 *Dzieł wszystkich Słowackiego*.

² J. Słowacki, *Dzieła*. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. Wydał Bronisław Gubrynowicz i Wiktor Hahn. T. 1. Lwów 1909, s. 223—241 i 349—355 (Odmiany tekstu). W dalszych rozważaniach wydanie to oznaczono literą L.

³ Cytat ze szkicu wspomnianego w przypisie 1.

już przecie na początek owego okresu chorobliwej u poety niechęci do kończenia.

Dyskusję nad problemem początku i końca utworu w oparciu o dostępne dla badań źródło zamykają zatem znaki zapytania. Czy znaków takich nie wypadnie postawić także przy niektórych szczegółach tekstu w tej postaci, w jakiej został on udostępniony nauce w wyniku badań dotychczasowych? Autograf jest trudny. Nagromadzenie oboczności redakcyjnych, mające odbicie w koniecznej do wydzielenia z konstrukcji zasadniczej grupie 10 fragmentów przekreślonych lub zaniechanych, liczne kreślenia, piętrzące się nieraz w kilku kondygnacjach warianty i korektury całych fraz lub zwrotów poetyckich dowodzą, że pomysł nie rozwijał się organicznie, nie snuł się „jednym ciągiem pióra“. Ten pokreślony obficie autograf przekazuje równocześnie świadectwo o wytrwałym dążeniu poety do artystycznego opanowania pomysłu, do osiągnięcia ostatecznych już na kartach redakcji brulionowej.

Trudności recepcji autografu pogłębiają jeszcze jego cechy fizyczne. Do opracowania pomysłu wybrał poeta papier bibułkowy formatu listowego, o jednolitym wymiarze kartek 28,4×20,9 cm. Na wszystkich 10 stronach rękopisu tekst notowany jest obustronnie w dwu kolumnach. Papier bibułkowy, którym tak chętnie posługiwał się Słowacki, przy opornym procesie twórczym okazał się szczególnie niefortunnym materiałem utrwalającym. Prawdziwą udramę dla wzroku są najpierw silnie przenikające odbicia negatywowe treści graficznej ze stron przeciwnych, stwarzające zwłaszcza w miejscach przekreśleń lub poprawek prawdziwe pułapki dla czytelnika. Nie największy to jednak kłopot przy odczytywaniu rękopisu. Gdzie zawodzą normalne warunki lektury, położenie kart na szklanym ekranie dostatecznie chroni przed niebezpieczeństwem łączenia zlewających się znaków ze stron przyległych. Gorzej jest tam, gdzie delikatny papier nie wytrzymał naporu pióra względnie nie oparł się niszczącemu działaniu czasu. W niektórych miejscach bibułka uległa przedarciu w czasie kreślenia ujęć zarzuconych, w innych chemiczne działanie atramentu, stężonego zwłaszcza w miejscach kreśleń i poprawek, doprowadziło do rozpadu tkanki delikatnego materiału. Lektura brulionu *Poety i natchnienia* wymaga skupionej uwagi i wytrzymałego oka. Nie powód to jednak do utysków. Te negatywne okoliczności kompensuje ponętna dla filologa zapowiedź nie uproszczonego przewodu badawczego.⁷

Niełatwy autograf był właściwie dotąd tylko raz przedmiotem szczegółowej analizy filologicznej, połączonej z systematycznym opracowaniem wariantów. Trudno wprawdzie przeoczyć zasługę Małeckiego, jako pierwszego wydawcy poematu, w samym jednak opracowaniu tekstu w *Pismach pośmiertnych*⁴ swobodne parafrazy literackie w zbyt wielu miejscach wyparły autentyczną poezję Słowackiego. Naukową tradycję tekstu zapoczątkował właściwie dopiero Bronisław Gubrynowicz w *L. Za jego opracowaniem poszły zasadniczo późniejsze wydania utworu, odwołując się do autografu co najwyżej w sytuacjach, które poszczególni wydawcy uważali za wątpliwe.*

Pomimo trudnej formy źródła badania dotychczasowe z dużą skrupulatnością poprawiły utrudniające rozumienie tekstu omyłki pisarskie, których w pokreślonym rękopisie nie dostrzegło oko poety. Korektury te wprowadzano najczęściej milcząco, jakby w manuskrypcie pomyłek nie było. Ponieważ uległy w ten sposób zatarciu brulionowe elementy źródła, może jednak podlegające dyskusji, warto dokonać krótkiego przeglądu wprowadzonych emendacji.

Nie ma potrzeby wyliczać szczegółowo poprawionych takich usterek technicznych, jak np.: „Tryga“ zamiast „Fryga“ (w. 22), „miłości“ zamiast „miłości“ (w. 101); w VI fragmencie zaniechanym „Lez“ zamiast „Łez“ (w. 6), „szkarlatem“ zamiast „szkarłatem“ (w. 47).

Czasem jednak pośpiech w pisaniu powodował poważniejsze zniekształcenia wyrazów. W wierszu 55 np. pozostało w autografie na pierwszy rzut oka zagadkowe „sztand“, ale z kontekstu łatwo odgadnąć, że poeta miał na myśli słowo „sztandar“ i w takiej formie za Małeckim wyraz drukowano dotychczas, z pominięciem umownego w takich przypadkach wyróżnienia elementów dopełniowych; drukować zatem należy: s z t a n d [a r].

Znacznie trudniej było rozwiązać inny wyraz niedokończony. Wiersz 39 *Fragmentu zaniechanego po w. 312*⁵ zaczął Słowacki słowem „Święteg“, ale zaraz je przemazał, dał z kolei dwa wyrazy również niepełne: „Janow widok“, przekreślił następnie „widok“

⁴ J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*. Wyd. 1. Lwów 1866, s. 253—270.

⁵ Cytaty z *Fragmentów zaniechanych*, z *Anhellego* i *Fantazego* podaje według wyd.: J. Słowacki, *Dzieła*. Wyd. 2. Wrocław 1952, t. 2, s. 264; t. 4, s. 97—115, 251—257 (Najważniejsze odmiany tekstu); t. 8, s. 264. Tom 4 opracował Jerzy Pelc.

i u góry dopisał „widzeń“, zakończył wiersz słowami: „ozłaca zapalem“, ale do urwanego „Janow“ już nie powrócił.

Gdy Małecki własną inwencją zatarł trudności ustalenia niejasno napisanego wyrazu, wbrew bowiem autografowi wydrukował:

Złoci widzenia Janowe zapalem

— Gubrynowicz w *L* odgadł zamierzenie poety i niedokończone słowo trafnie dopełnił:

Janowych widzeń ozłaca zapalem,

I w tym przypadku została zatarta sytuacja w autografie, lekcja *L* wymaga zatem drobnej korektury: J a n o w [y c h].

Wiersze 29—30 Małecki, a za nim *L* i zgodnie następni wydawcy drukowali:

harfa, chociaż zagra strojnie,
Chociaż wesoło⁶, nie będzie uciechą,

Słowacki naprawdę napisał „wesołą“. Budzi się jednak wątpliwość, czy należy pozostać przy formie rękopisu, czy przyjąć poprawkę ustaloną już w tradycji wydawniczej. Otóż przymiotnikowa forma autografu w tym układzie znaczeniowym wydaje się niewątpliwą omyłką, tok bowiem: „harfa, chociaż zagra strojnie, Chociaż wesoło“ — wydaje się bardziej prawdopodobny niż układ: „harfa, chociaż zagra strojnie, Chociaż [będzie] wesołą... nie będzie uciechą“. Przypuścić można, że forma „wesołą“ powstała jako jeden z nierzadkich w pisarstwie Słowackiego przypadków antycypacji końcówki najbliższego słowa, w tym miejscu „uciechą“.

W wierszu 225 poeta napisał:

Tak połączeni przez biały dyjament
Stało nade mną w niebie biedne staćdo...

Omyłka w budowie zdania jest tak oczywista, że wszystkie wydania tekstu bez wahania poszły za emendacją Małeckiego i imiesłów przystosowały do rzeczownika, dając formę „połączone“.

Inne jeszcze dwie omyłki autografu poprawił Gubrynowicz. Wiersz 471 wydrukował w *L*: „Tak jest zaprawdę, j a k e ś odmalował“, gdy w manuskrypcie jest przez nieuwagę: „j a k a ś odmalował“; podobnie w w. 497 możliwe jest tylko jak w *L*: „O s w e j

⁶ Wszystkie podkreślenia w tekście cytowanym pochodzą od wydawcy — W. F.

ojczyźnie“, gdy Słowacki w roztargnieniu napisał: „I we j ojczyźnie“.

Późniejsze badania autografu skorygowały trzy dalsze omyłki. W wierszu 9 ustępu II przekreślonego Słowacki nieuważnie napisał „gron“ i w takim brzmieniu wyraz ten przetrwał od pierwodruku Małeckiego do czasów niedawnych. Dopiero Jerzy Pelc w wydaniach wrocławskich dostrzegł omyłkę w sposobie napisania ostatniej litery i trafnie wydrukował:

Za gro[sz] ich kilku dziś jak wróblów tanich
Przedają...

Ten sam wydawca w zagadkowym słowie „uwierlili“ w w. 8 *Fragmentu przekreślonego po w. 208* pierwszy dostrzegł *lapsus calami* i wydrukował poprawnie: u w i e r [z y] l i.

Jak wykazał Juliusz Kleiner⁷, omyłka zakradła się także do w. 19 *Fragmentu zaniechanego po w. 312*. Napisał tam poeta „zobaczył“, tymczasem tok myśli wymaga znaczenia: p r z e o c z y ł, p r z e ś l e p i ł. Wbrew autografowi, w wierszu tym została przywrócona forma wyrazu odpowiadająca niewątpliwej intencji poety:

Czym gdzie z a b a c z y ł pleśń, szczątki łańcucha.

Już dawniej Małecki trafnie dostrzegł, że nieuważny sposób napisania wyrazu zniekształcił sens zdania, ale rozwiązał tę niezgodność na swój sposób: wyrugował formę autografu i z pomysłu własnego wprowadził dowolny równoważnik wymaganego znaczenia — „ominął“.

Kilku omyłek poety nie dostrzeżono jednak dotychczas. Nie należy w w. 14 powtarzać biernie za rękopisem mylnej formy „na tańcu“ chociaż — owo u końcowe jest postawione wyraźnie. Ustrój zdania wymaga dopełniacza w rzeczowniku i taką formę trzeba wprowadzić do tekstu:

Słońce na t a ń c a piryjskiego miecze
Wzięte... przez liście cytryn się przeciska

Początek w. 206 *L*, a za nim późniejsze wydania drukowały „Usiadli“ i tak jest istotnie w autografie. Gdy się jednak uważnie prześledzi okoliczności powstania tej formy, gdzie indziej nie spotykanej u Słowackiego, budzi się wątpliwość, czy należy ją powtarzać za autografem. W rzucie pierwszym tego wiersza poeta napisał czasownik w liczbie pojedynczej „Usiadł“ względnie nie dokoń-

⁷ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 1. Warszawa 1927, s. 43, przypis.

czył zamierzonego „Usiadłszy“, zaraz jednak końcówkę przerobił na liczbę mnogą „Usiadli“, ale do formy zmienionej nie dostosował już samogłoski rdzennej. Owo *a* potraktować należy jako pozostałość po niekonsekwentnej przeróbce i zgodnie z nie wahającym się w tym względzie poczuciem językowym poety wprowadzić „Usiedli“: tak też drukował Małecki.

Wątpliwość mógłby budzić na pierwszy rzut oka układ rymowy w w. 1—3 w *Przekreślonym rzucie pierwotnym ustępu po w. 200*. Gdy się przypomni, że dla uzyskania pełnej zgodności fonetycznej w paradygmacie poeta odstępuje nieraz od ogólnie przyjętego zwyczaju ortograficznego (wprowadza np. w w. 227 *Poety i natchnienia* pisownię: z a m e n t / d y j a m e n t), niestaranny układ: p r a w i e / c i e k a w i — nasuwa podejrzenie, czy nie przez pomyłkę pozostało zakończenie przymiotnikowe „ciekawii“ zamiast przysłówka „ciekawie“. Sens zdania poprawki takiej jednak nie dopuszcza: pozostać musi zatem rym niestaranny.

W przeglądzie już skorygowanych i nie poprawionych dotychczas omyłek pisarskich na chwilę zatrzymuje uwagę jeszcze jedno przeoczenie. Oto w świadomości poety utrwaliło się w błędnym brzmieniu imię biblijne „Haceldama“, napisał je bowiem w w. 366 „halcedama“. Przeinaczenie to wiąże się jednak z inną jeszcze zawilocią w autografie i będzie omówione na właściwym miejscu w dalszej części uwag.

Pomimo że badania dotychczasowe z dużym sukcesem odtwożyły z powikłanego autografu myśl poetycką, tekst *Poety i natchnienia* w dawniejszych ustaleniach edytorskich w niektórych szczegółach wymaga uważnego sprawdzenia. Od razu jawi się punkt sporny, gdy się skontroluje sposób potraktowania postaci dialogu. W opracowaniu brulionowym poematu Słowacki nie ujednolicił nazwy towarzyszącego mu ducha niewiasty; do w. 406 nazywał go na przemian „Atessą“ lub „Duchem“, od w. 407 postać ta otrzymuje konsekwentnie już powtarzane do końca utworu określenie symboliczne „Natchnienie“.

Inaczej traktowano ową troistość nazwania tej samej kreacji postaciowej w wydaniach dotychczasowych. Małecki nie zachował wariantów imienia — w całym utworze w jego wydaniu z „Poetą“ rozmawia „Duch“. Tę samą metodę ujednolicania przyjął Gubrynowicz w *L*, konsekwentnie bowiem duch kobiety nosi imię „Atessy“. Za Gubrynowiczem poszły wszystkie późniejsze wydania utworu.

Czy tę tradycję należy naśladować? Skoro Słowacki nie pozostawił żadnych wskazówek co do ostatecznego brzmienia nazwy postaci, skoro wskazówek w tym kierunku nie daje również (w stopniu podobnym jak np. autograf *Horsztyńskiego*) kompozycyjny ustrój utworu, nie wydaje się właściwe wprowadzenie umowne ujednoliconego imienia postaci dialogu. Przypomnijmy, że zachowany autograf przekazuje brulionową fazę kształtowania pomysłu. Zachodzi wobec takich okoliczności pytanie, czy słuszne byłoby sugerowanie redakcji twórczo jeszcze nie zamkniętej wyższych stopni uorganizowania tekstu nad to, co przekazuje dokument autentyczny. Jeśli nadto z utworem tradycja związała nie bez pewnych podstaw tytuł dobrany *Poeta i natchnienie*, trudno zgodzić się z eliminacją z troistej nazwy określenia „Natchnienie“, do którego przecież tytuł nawiązuje.

Ponowna obserwacja autografu pozwoliła dostrzec kilka błędów w odczytaniu trudnego pisma poety i dodać do dawniejszych korektur Juliusza Kleina i Jerzego Pelca nowe poprawki w stosunku do pierwszej krytycznej edycji tekstu w *L. Wiersz 64* np. odczytał Gubrynowicz:

I tak mający swój zgon, jak proroki,

Juliusz Kleiner w przypuszczeniu, że w *L* niedokładnie została rozpoznana pierwsza litera słowa „mający“, zaproponował poprawkę „znający“, tym bardziej teoretycznie uzasadnioną, że w pisowni Słowackiego zacierają się różnice między literami *z* lub *z* (jeśli przez nieuwagę nie położy poeta nad nim kropki) a pierwszymi kreskami liter *m* lub *n*. Analiza autografu doprowadziła jednak do innego odczytania wyrazu. Nie bez wahań zresztą pisał go poeta; zaczął najpierw jakieś słowo, może „zn“, ale zaraz na tym grubym duktym pióra położył „wi“ i na czystym już papierze dokończył „dzający“. Owa nie budząca zastrzeżeń druga część wyrazu rozjaśnia wszelkie wątpliwości; należy go odczytać „widzący“, tu oczywiście w znaczeniu „przewidujący“. Wiersz 64 otrzymuje zatem ustalenie definitywne:

I tak widzący swój zgon jak proroki.

Chwila nieuwagi Gubrynowicza w czasie odczytywania autografu, a może tylko niedostrzeżenie błędu zecerskiego w toku pospiesznego druku *L* sprawiły, że do czasów ostatnich powtarzano błędnie tam wydrukowane słowo „rąk“ w wierszu 248. Jakiś *lapsus*

musiał zawinić tę omyłkę, bowiem w autografie pisownia słowa jest bardzo wyraźna. Słowacki napisał inaczej:

Jakby z łąk brała piękne kwiaty polne...

Warto przypomnieć, że Małecki wyraz ten odczytał prawidłowo, ale po ukazaniu się *L* rzadko już zaglądano do *Pism pośmiertnych*. Tak więc błędna lekcja *L* na równo 50 lat wyparła dawniejsze, poprawne odczytanie słowa.

Bardziej zawila droga wiedzie do przywrócenia autentycznej intencji pisarskiej w wierszu 277. I w tym wypadku wypadnie podjąć spór o jedną literę, ale litera ta ma znaczenie konstytutywne dla semantyki obrazu poetyckiego. Wiersz wspomniany (drugi w przytoczonym urywku) za Małeckim bez wahań aż do czasów ostatnich powtarzano w następującym brzmieniu:

Grała wywiodszysy ciebie gdzieś na skałę
Kamczatki, kędy jasne roje gilów
Latały słuhać,

To logicznie przejrzyste, nie hamujące recepcji przedstawienie obrazowe, z punktu widzenia poetyki Słowackiego budzi jednak jakiś opór zasadniczy. Gdy się tradycyjnej lekcji: „roje gilów Latały“ — przeciwstawi na razie hipotetycznie odczytanie inne: „róże gilów Latały“, sensownie wyda się z pewnością słusniejszy wariant pierwszy, tzn. dawniejsze rozumienie wiersza. Upieramy się jednak przy lekcji drugiej, na pierwszy rzut oka zawilej, zamazującej pozornie wyrazistość obrazu, jaką daje wariant pierwszy.

W próbie konfrontacji przeciwstawionych tu dwu stanowisk sięgnijmy najpierw do kryteriów estetycznych, nieobojętnych dla tekstologa, choć nie posiadających w dowodzeniu filologicznym walorów sprawdzianu obiektywnego. Punktem wyjścia dla podjętej dyskusji będzie dostrzeżenie, że w poetyckim widzeniu ubarwienie gila wyobraźnia poety łączyła stale z przedstawieniem kolorystycznym róży. Metafora „gil-róża“ należy do ulubionych wyrażań w języku artystycznym Słowackiego. Czytamy np. w w. 735—737 rozdziału XI *Anhellego*:

gdzie są gile, które przylatywały ubierać róż girlandami suche drzewa Syberii,

Metaforę o analogicznym zestroju znaczników odnaleźć można w utworze czasowo bliższym *Poecie i natchnieniu*, mianowicie w w. 159—161 sc. 7 aktu I *Fantazego*:

(STELLA)

A moje gile czerwone?...

[MAJOR]

W pustkowiu

Świszczą po drzewach i w róże się puszą

Powie ktoś nie bez racji, że argumenty czerpane z zakresu estetyki treści literackich nie mogą stanowić dowodu rozstrzygającego dla ustaleń tekstologicznych. Pomimo stwierdzonego upodobania do metafory „gil-róża” mógł przecież Słowacki raz napisać „roje gilów”. Lekcja proponowana ostoi się zatem, jeśli ją uzasadnią bardziej dowodne argumenty. Z pamięcią o faktach zaczerpniętych spoza autografu *Poety i natchnienia* wróćmy jednak do źródła.

W słowie odczytanym przez Małeckiego jako „roje” druga litera nie ma istotnie pochylenia, ale wobec znanej niestaranności poety w stawianiu znaków diakrytycznych może ona oznaczać także ó; trzecia zaś jest krótka, z kropką u góry. Drukując tekst utworu w *Pismach pośmiertnych* wydawca drugą literę odczytał jako o, trzecią zaś uznał za i i od razu dopowiedział, że pełni tu ona funkcję j, co jest zresztą możliwe w pisowni Słowackiego. Lekcja „roje” powstała zatem na drodze emendacji autografu. Pospieszna interwencja zawiodła jednak Małeckiego w tym miejscu na manowce. Owo i zmienione przez niego na j czytać należy jako ż. Potwierdza to rozpoznanie sposób pisania tej litery w innych miejscach rękopisu. Aby zaś nie było wątpliwości, że poeta napisał „roże”, a nie „roje”, warto spojrzeć jeszcze na autograf przytoczonego poprzednio urywka *Fantazego*, gdzie kontekst wyklucza możliwość dwoistej interpretacji słowa „roza”. Całkowita zgodność kształtu graficznego wyrazu w obydwu autografach (i w tym przypadku nad ó nie ma znaku diakrytycznego) spór z Małeckim i następnymi wydaniem rozstrzyga definitywnie. Tak więc zmiana jednej litery rewindykuje dla poetyki Słowackiego nową treść przedstawieniową. Nie ilościowe nagromadzenie („jasne roje gilów”), ale kolorystyka zjawiska stanowi dominantę tego przedstawienia („jasne róże”). Trudno zresztą przypuścić, aby malarsko wrażliwa wyobraźnia poety mogła postrześć stado gilów jako białą plamę („jasne roje”).

Uważnego przestudiowania wymagają z kolei wiersze 365—367. Nie ma co ukrywać, Małecki źle je odczytał:

A idąc anioł ów nadepce nogą
Grób — i wykrzyknie: rola haludamy!
Tutaj się ludzie napaść duchem mogą

Za Gubrynowiczem w *L* ustaliło się w wydaniach późniejszych inne odtworzenie tego trójwiersza:

A idąc anioł ów nadepce nogą
Grób — i wykrzyknie: „Rola halcedamy!“
Tutaj się ludzie nassać duchem mogą

Lekcja ta wymaga komentarza. Gubrynowicz nie dopuścił się przeoczenia; w w. 2 zgodnie z autografem odczytał „halcedamy“. Za zniekształcenie imienia bierze odpowiedzialność sam poeta, bo tak je istotnie napisał. Na proveniencję motywu wskazać nietrudno. Poeta sięga tu myślą do rozdziału 28,7 ewangelii św. Mateusza; mowa tam o kupnie, za srebrniki zwrócone kapłanom przez Judasza, roli garnarczowej, tj. roli „Haceldamy“, nazywanej też rolą krwi, a przeznaczonej na cmentarz do grzebania przybyszów z innych miejscowości, zmarłych w Jerozolimie. Wymienione w ewangelii imię własne utrwaliło się w świadomości poety w błędnym brzmieniu „Halcedamy“ (do użycia w autografie małej litery nie należy przywiązywać wagi, bo poeta omyłki takie popełnia często). Zachodzi tu zatem analogiczny przypadek zniekształcenia wyrazu obcego, jaki się przydarzył poecie w *Genezis z Ducha* z „petrodaktylem“⁸.

Znacznie trudniej będzie odtworzyć zagmatwany w autografie w. 3 przytoczonego poprzednio urywka. Już samo porównanie niezgodnych lekcji Małeckiego i Gubrynowicza: napaść się/nassać się — pozwala się domyślać powikłań w autografie. Wyraz rozmaicie rozumiany przez wydawców jest istotnie zagadką. I chociaż nie da się go odcyfrować z pewnością absolutną, jedno jest pewne, że racji nie miał ani Małecki, ani Gubrynowicz. W słowie tym pierwsza litera to raczej *k* niż *n*, druga bliższa jest kształtem literom *y*, *q* lub *ę* w rękopisach poety, trzecią można czytać jako *p*, *s*, a nawet *t*, tylko dwie ostatnie litery „ać“ mają kształt wyraźny. Z kombinacji niestarannie napisanych liter układają się dwa możliwe warianty słowne: kapać się, kasać się. O wyborze, wciąż jednak hipotetycznym, decyduje znaczeniowe otoczenie wątpliwego wyrazu. Jeśli składnikiem maskarnego obrazu „gromad

⁸ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. T. 14. Wrocław 1954, s. 17.

trupów“, oczerwienionych ogniem lampy stosów ciał i kości, jest „krwi jezioro“, możliwe, że poeta miał na myśli:

Tutaj się ludzie k a p a ć [?] duchem mogą

Na chwilę zatrzymuje z kolei uwagę w. 391, drukowany we wszystkich wydaniach dotychczasowych w brzmieniu:

Tak nieraz stojąc stary majster cechu —

Wyraźny w tym miejscu autograf nie pozostawia wątpliwości, że czytać to miejsce należy:

Tak nieraz stojąc szary majster cechu
Z chorągwi jednej sklepienie uczyni

Przymiotnik „szary“ jest niezawodnie w przytoczonym układzie znaczeniowym określeniem zamierzonym, nie ma zatem podstaw do traktowania go jako omyłki.

Zagadką w autografie jest wiersz 445. W poprawianym uważnie i przerabianym brulionie wiersz ten uszedł najwidoczniej uwagi poety, pozostał surowcem nie zestrojonych jeszcze zawiązków myśli:

Gdyby im kształtów na kształt i kolorów
Wymarlibyście z widzenia upiorów.

Gubrynowicz przedrukował wiernie przekaz autografu, nie próbował rozwikłać nie uporządkowanego ostatecznie zdania, ale też nie poszedł za poprawką Małeckiego. Wydawca *Pism pośmiertnych* usunął z tekstu „na kształt“ i nie ostrzegając czytelnika, że wbrew autografowi wprowadza dopełnienie własne, wydrukował:

Gdyby im kształtów widnych i kolorów

Nasuwa się pytanie, czy należy pozostać przy modyfikacji wprowadzonej przez pierwszego wydawcę tekstu? Czy jest ona z możliwych dopełnień istotnie najtrafniejsza?

Nie jest trudno zrekonstruować tok myślowy motywu, którego końcowe ogniwo stanowi ów wiersz powikłany. W dantejskiej opowieści o biciu trumnianych żagli „W opiekielnione złymi duchy fale“, kształtującej się już w kręgu mistyki genezyjskiej, dominantą obrazu są duchy, którym odjęta została „moc objawienia się w kształcie“. Wizja przerażającego losu tych tworów narasta w określonym kierunku: „Rozpacz im dano, a skargi nie dano“, pozostały im „po ciał władzy gorzkie żale“, ich „czas powrotu do ciał niewia-

domy“. Jeśli duchy te przerażają swym amorficznym bytem, cóż dopiero:

Gdyby im kształtów [d a n o] i kolorów

Oglądając je wówczas w ucieleśnionej postaci:

Wymarlibyście z widzenia upiorów.

Koniekturze Małeckiego „widnych“ przeciwstawiamy dopełnienie „[dano]“, wydaje się ono bowiem sprawniejszym zwornikiem myśli aniżeli tamta propozycja, a przez to może bliższym nie spełnionej intencji poety.

We *Fragmencie przekreślonym* po w. 136 poprawki wymaga w. 14, w jednym szczególnie niewłaściwie drukowany. Zanotowane wśród kreśleń i poprawek słowo przedostatnie czytano dotychczas:

I te mgły krwawe wam owiążą nogi...

W manuskrypcie zamiast „owiążą“ jest naprawdę „owina“. Wersję taką tym bardziej należy uznać za ustaloną przez poetę, że jest ona wyrazem decyzji twórczej, do której doszedł po pewnym namyśle. Początkowo napisał Słowacki istotnie „owiążą“, ale słowo to widocznie go nie zadowoliło, przemazał je i u góry dopisał wyraz nowy, niełatwy już dzisiaj do odczytania wobec przedarcia w tym miejscu papieru, ale ocalałe fragmenty liter początkowych, a przede wszystkim niewątpliwe „ną“ na końcu dają podstawy do uznania lekcji proponowanej za zgodną z literą autografu.

Błądnie drukowano dotychczas początek w. 10 w III fragmencie wśród ustępów zaniechanych:

Za kręgiem swoich skrzydełek obwiedli

W autografie wiersz ten zaczyna się od spójnika *I*, a nie przyimka „Za“. Gubrynowicza zmyliły najwidoczniej poprawki dokonywane w tym miejscu rękopisu. Wiersz ten napisał poeta u góry nad przekreślonym innym ujęciem początkowym: „Ptaszynek swą i po piasku wiedli“. *I* pierwotne — w autografie zgodnie z częstym nawykiem poety *J* — w dolnej części zlewa się z górnym członem litery *P*, zaczynającej ów wiersz przekreślony („Ptaszynek“). Przy pobieżnej obserwacji autografu zbitka dwu liter mogła od biedy narzucić lekcję „Za“, uważne jednak zbadanie układu kresek w rękopisie nie pozostawia wątpliwości, że dwuwiersz końcowy w redakcji ostatecznej należy czytać:

A potem z troską obeszli ciekawą
I kręgiem swoich skrzydełek obwiedli

Propozycja przytoczona wyczerpuje wyniki ponownego zbadania redakcji brulionowej *Poety i natchnienia*, gdy chodzi o zasadniczą warstwę wiązań treściowych. W wyniku analizy autografu, pewnych modyfikacji w stosunku do znanych wydań poematu wymagać będzie także pisownia niektórych wyrazów, interpunkcja, stosowanie dużych liter itp. Te korektury drobne, mniej istotne dla literackiej ekspresji tekstu, nie będą tu jednak zaprzętać uwagi. Znajdą one właściwe oświetlenie w naukowym wydaniu *Dzieł wszystkich*.